

Kręcenie lodów

Wojciech Czarniecki

Jeśli coś robisz, niezmiennie przez lata według sprawdzonych reguł, w końcu dopada cię dzika ochota zrobienia czegoś innego, dziwnego, odległego od codziennej rutyny. I bywa, że odkrywasz iż nieodpowiedzialne zachowanie zamiast małej katastrofy, objawiło nieznaną skrót, drogę do żyły złota. To przydarza się nieuczciwym księgowym, gdy w desperacji „pożyczają” z kasy firmy coraz większe kwoty bez uszczerbku dla jej działalności. Ci co wpadają jako defraudanci, to amatorzy nie umiejący radzić sobie z rachunkami, lub zwykli głupcy.

Podobne doświadczenie mają za sobą od kilkuset lat bankierzy, a wiedza o sposobach bezpiecznego korzystaniu z depozytów a vista (banki potrafią precyzyjnie wyliczyć kwotę niezbędną dla zachowania płynności), przekazywana była z ojca na syna i choć praktyki te były zakazane to udawało się przyłapywać bankierów na tym procederze tylko przy okazji niespodziewanych - o dużym zasięgu - wydarzeń. Ograniczeń tych nie było w przypadku banków inwestycyjnych (musiały posiadać znaczny kapitał własny), które pośredniczyły w lokowaniu pieniędzy na procent w dochodowych inwestycjach, bo ryzyko i dochód banku, w tym przypadku był ustalany w zawieranej umowie (za zgodą lokującego).

Dopiero współcześnie, zalegalizowano swobodne dysponowanie lokatami, bez wiedzy i zgody deponujących, w przypadku banków, choć księgowych dalej sadza się za defraudację. Bezcelność bankierów wydaje się być nieograniczona. Dochodzi do tego, że szantażując społeczeństwa katastrofą gospodarczą wymuszają na rządach przejmowanie zgniłych owoców własnej nieodpowiedzialności i obciążanie ich skutkami wystraszonych podatników. By nie być gołosłownym przeanalizuję obieg pieniędzy wpłaconych do banku na konto a vista. System bankowy potraktujemy jako jeden bank, z wyjaśnieniami zawartymi w artykule „Dlaczego standard złota?”.

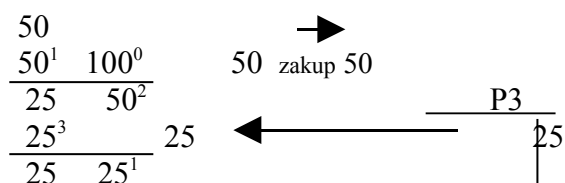
Wykorzystamy metodę zapisu operacji wymyśloną jeszcze w XV wieku przez matematyka Luca Pacioli, w której rejestruję się oprócz wartości dobra (jako aktywa) również źródło finansowania jego zakupu (jako pasywa). Aby nie mnożyć operacji, założymy poziom rezerwy obowiązkowej 50%, a nadto pominiemy wszystko co zaciemnia obraz przepływu gotówki.

Po wpłacie 100tys. zł do depozytu przez klienta P0, bank może udzielić 50 tys. pożyczki przedsiębiorcy P1 na zakup maszyny u producenta P2 . Zapłata pojawi się w banku na rachunku P2 co zapiszemy symbolicznie:

Bank	P1	P2	Uwaga: indeks górny (x) wskazuje, że gotówkę przekształcono w kredyt (należność x) albo że jest to zobowiązanie banku wobec x, czyli są to tylko zapisy na koncie.
50			
50 ¹	50	50	→ zakup
50	50 ²		

Teraz suma pasywów wynosi 150tys więc bank może udzielić kredytu w wysokości 25tys firmie P3 na dokonanie zakupów w firmie P1:

Bank	P1	P2	-



Producent P1 ma na swoim koncie 25tys i mógłby spłacić połowę kredytu, ale bank się nie zgodzi. Dlaczego? To oczywiste: konta firmowe a vista są zwykle nie oprocentowane, a więc bank utraciłby odsetki od części kredytu pozostałego do spłacenia. Spostrzegawczy czytelnik zauważy że prawa strona to ciąg zbieżny do $100 * 1/0,5 = 200$ a więc system bankowy może mieć odsetki od dwukrotnie większej kwoty niż została zdeponowana (gdyby rezerwa wynosiła 10% to byłoby to $100 * 1/0,1 = 1000$), a nadto cały czas 100tys gotówki pozostaje w posiadaniu banków, jedynie przekształcane jest stopniowo w obowiązkową rezerwę.

Co się stanie gdy P1 ogłosi upadłość?. Bank przejmie 25tys z konta P1 a pozostałą kwotę musi pozyskać sprzedając zabezpieczenie kredytu P3 lub P2. W tym przypadku bank traci jedynie odsetki, upadłość nie ma wpływu na stan gotówki, pomniejszy wyłącznie dochody i milionowe premie dla zarządów.

Wniosek 1: jeśli operacje są operacjami bezgotówkowymi i zabezpieczenia kredytów nie tracą na wartości to nie istnieją zdarzenia gospodarcze które by miały wpływ na stan gotówki w systemie bankowym traktowanym jako jeden bank. Natomiast w rozliczeniach międzybankowych kolosalne zyski jednego banku mogą wynikać z kolosalnych strat innego, niemniej system dalej jest zdolny do akcji kredytowej. Upadek jednego z banków systemu powoduje tylko wywłaszczenie depozytariuszy i przejęcie znajdujących się w nim aktywów przez inne banki.

Mamy więc przepis, dla właściciela dwóch banków, na oskubanie właścicieli lokat. Jeden bank w ramach rozliczeń przejmuje trefne papiery wartościowe (np. weksle trasowane) od drugiego i ogłasza upadłość bo okazuje się że papiery te mają wartość zero (podobnych sposobów znajdzie się o wiele więcej, gdy uwzględnimy operacje giełdowe i tzw. instrumenty).

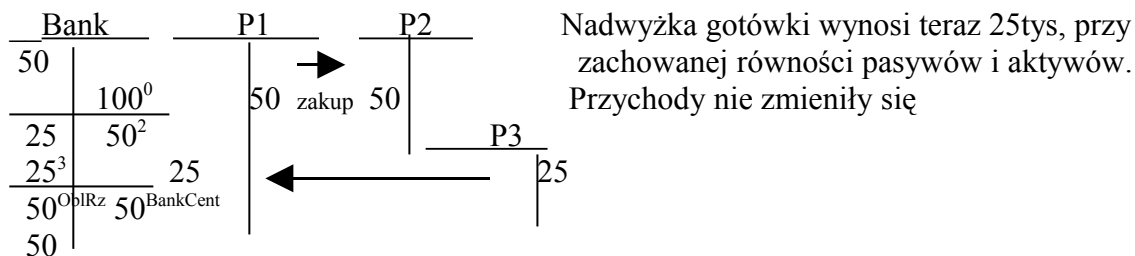
Jednak ciężkie czasy dla banków zaczną się dopiero gdy z jakiś powodów P0 będzie chciał przedwcześnie wycofać lokatę, lub którykolwiek z pozostałych kontrahentów zechce zachować gotówkę z transakcji jako zwiększoną rezerwę.

Zmniejszenie stanów depozytów do 50tys przy wymaganej rezerwie 10%, zmniejszy zdolność systemu bankowego do kreacji kredytów o 500tys. Ale już dojdzie do „tragedii” gdy równocześnie wystąpi niewypłacalność pożyczkobiorców jak i wycofywanie pieniędzy z systemu a to zwykle dzieje się gdy pęknie pompowana przez banki bańka (część spekulujących staje się bankrutami, a część ratuje się wycofując lokaty z banków).

Gdyby P1 po otrzymaniu zapłaty od P3 wybrał pieniądze z konta a potem ogłosił upadłość, a nadto wartość zabezpieczenia radykalnie by spadła (kredyty hipoteczne), to bank musiałby pokryć brakujące kwoty kapitałem własnym, bo inaczej zobowiązania będą większe od wartości aktywów i bank musi ogłosić upadłość. Trudno się więc dziwić, że banki wstrzymują akcję kredytową, bo tym razem ryzykują już własnymi pieniędzmi. Rządy straszone konsekwencjami kryzysu, zwiększają deficyt i albo wykupują śmieciowe aktywa albo przejmują nie spłacane kredyty. No dobrze, tylko skąd rząd bierze pieniądze na sfinansowanie deficytu? Rząd bierze pieniądze z banków sprzedając im dobrze

oprocentowane papiery wartościowe, do spłacenia przez jeszcze nie narodzonych niewolników.

A skąd banki biorą gotówkę na zakup papierów wartościowych?. Biorą kredyt w banku centralnym. Teraz gdy banki pożyczyły rządowi pieniądze, które im podarował, mogą uruchomić kredytowanie gdy otrzymają więcej niż straciły. Popatrzmy na zapis:



Wydawać by się mogło, że teraz bank ma dość pieniędzy na uruchomienie linii kredytowej. Błąd, że 125tys gotówki, 100tys to obowiązkowa rezerwa, bo obligacje rządowe wykorzystane zostaną do spłaty kredytu udzielonego przez bank centralny. A gdy na rynku braknie finansowania kredytowego, to spadną dochody podmiotów gospodarczych, a więc i wpływy podatkowe. Tak więc jest prawie pewne, że 25tys bank przeznaczy na sfinansowanie dodatkowego deficytu finansów publicznych (grupa domagających się interwencji rządu lawinowo narasta), bo przedsiębiorstwa nie mają szans by skutecznie konkurować z rządem o środki pieniężne. Przykładem tego scenariusza są działania Ben Bernanke szefa Fed w Ameryce, i tylko patrzeć jak po wyjściu z jednego dołka ichnia gospodarka wpadnie w drugi-o wiele większy.

Wniosek2: aby interwencja rządu przełożyła się na zwiększoną podaż kredytów musi być wielokrotnie większa od strat poniesionych przez system bankowy.

W ostatnich dziesięcioleciach mimo kolejnych kryzysów, umacnia się rola banków nie tylko w inwestycjach ale i w obrocie handlowym. Wymuszony przez rządy rozrost funduszy ubezpieczeniowych powoduje, że w miejsce nieprzewidywalnego P0 wchodzi kapitały gromadzone przez te fundusze, rosną też w przyspieszonym tempie kapitały własne banków, co łącznie powoduje zwielokrotnienie akcji kredytowej. Zwielokrotniona podaż pieniądza winduje popyt, inwestycje i ceny do rozmiarów przekraczających naturalne relacje i potrzeby, tworzy bańki spekulacyjne, które cyklicznie pękają, dzięki temu banki zwielokrotniają własne zyski i kapitały. Mimo znacznego wzrostu wydajności przeciętny Amerykanin ma się gorzej niż kilka dziesięcioleci temu - jak mawiał pewien znajomy „w naturze nic nie ginie, tylko zmienia właściciela”.

Z tego wszystkiego najbardziej irytuje fakt, że materialną podstawę realnego pieniądza tworzą przedsiębiorcy i usługodawcy. Oni to a nie banki, tworząc oszczędności i udzielają sobie nawzajem kredytu za pośrednictwem banków. Oni też zamiast banków, powinni plasować się na czele najbardziej dochodowych firm.

Z powyższej analizy widać, że gwarantem zdrowia systemu bankowego musi być upadłość banków. Upadłość będzie tym mniej bolesna im mniejsze będą banki. Należy wprowadzić ponownie podział banków na inwestycyjne i depozytowe. Prawo bankowe zamiast zwiększać minimalny kapitał banku powinno ograniczać od góry wielkość banków depozytowych, z uwagi na bezpieczeństwo depozytariuszy również prawo do

spekulowania na giełdzie miałyby tylko banki inwestycyjne w których musiałaby obowiązywać przewaga kapitału własnego nad powierzonym.

Być może myślę się w szczegółach, ale brak dostępu do wiarygodnych danych, skazuje nas na wyciąganie wniosków, z tego co widać. Choć z punktu widzenia logiki, jest to rozumowanie zawodne (różne przyczyny dają często te same efekty), to przynajmniej udaje się połączyć fakty w logiczną całość, w przeciwieństwie do bajek opowiadanych oficjalnie przez „fachowców”.

Wojciech Czarniecki